

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

Table with subscription rates for Krakow and other regions, including annual and quarterly prices in Austrian florins.

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Biuro Administracji „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego ogłoszenia załączony należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do biura Administracji „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczone nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

REKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 7 sierpnia.

Cesarz Jmć Austriacki zaprosił wszystkich panujących Rzeszy niemieckiej do Frankfurtu na dzień 16 sierpnia dla wzięcia pod rozwagę sprawy urzędzenia Związku niemieckiego. Zaproszenie to nosi datę 31 lipca, wyprzedza zatem dzień zjazdu w Gastein, lecz nie dzień zjazdu zapowiedzianego dawniej w Karlsbadzie. Wyjaśnią ono tę naturę i cel zjazdu z królem Pruskim, który dotąd odnoszono raczej do polityki obu monarchów w sprawie polskiej aniżeli w sprawie niemieckiej.

Jak się urządza stosunki wewnętrzne Niemiec na podstawie przyszłego kongresu frankfurckiego: to rzecz mniejszej wagi w ogólnej polityce europejskiej; lecz zjazd frank-

furcki dalej jeszcze niezawodnie sięga, a to ze względu na konieczność zbliżenia się nawzajem ku sobie obu mocarstw niemieckich. Z tego więc powodu dotyka on interesów ogólnych niemieckich. Zjazd ten z niespodziewanym pośpiechem zarządzony został, jak gdyby niechciano tracić chwili, aby sprowadzić zjednoczenie całych Niemiec wpróżd jeszcze, zanim kwestya polska došla do punktu przesilenia i zanim podzieli ona Europę na dwa obozy.

Pogodzenie sprzecznych dążeń polityki austriackiej i pruskiej w kwestjach europejskich, a mianowicie w kwestyi polskiej, musi stać się nietylko zadaniem kongresu frankfurckiego, ale oraz stanowić jego podstawę. W tem może szukać należy usprawiedliwienia domysłów, które natrącały o zmianie polityki pruskiej, o potrzebie zabezpieczenia się Prus na przyszłe wypadki, gdyż przymierze z Rosją nie wystarcza im już dzisiaj, a nawet mogłoby stać się zgubnym. Reorganizacja Związku niemieckiego opierać się ma na ścisłym sojuszu Austrii i Prus, którego tajemnicą i ostatnim słowem była narada odbyta świeżo w Gastein. Jeżeliby Prusy przyniosły w ofierze temu sojuszu dawne swoje z Rosją przymierze, to Austrija musiałaby także złożyć pewne zobowiązania, któreby przymierze jej z Anglią i Francją ściślejszym do przewidzianych z góry ewentualności. Obok tego, zabezpieczenie sobie nawzajem posiadłości zaswiązkowych, a wzmocnienie solidarności całej Rzeszy niemieckiej w obronie posiadłości należących do Związku, są niezawodnie jednym z warunków tak konwencji domniemanej w Gastein, choćby tylko ogólnie zawartę, jak przyszłego zjazdu frankfurckiego. Prusy bardziej niż Austrija, a prztem śpieszniej od niej potrzebowały takiego zabezpieczenia się co do krajów nadreńskich, o które się zawsze lękały w przypadku wojny.

Stopniowo jednoczenie się Niemiec rozbitych wojnami reformacyjnymi zawiązującą zawsze naród niemiecki zewnętrznym pobudkom. I dziś obawa wojny spowodowanej kwestyi polską nakazywała pomyśleć o śpiesznem a ściślejszem związaniu nazbyt luźnych węzłów między państwami niemieckimi. Jeżeli kongres frankfurcki przyniesie praktyczne owoce, to Niemcy zjednoczone chociaż nie scentralizowane zajmować będą całą środkową Europę i tworzyć potęgę, która pod jednolitem prowadzonym przewództwem mogłaby się stać nieprzerpątamą między Wschodem a Zachodem. Ale mimo rozlicznych interesów umacniających jedność a przynajmniej wspólność, punkt ciężkości Austrii nie może się zupełnie przenieść do Frankfurtu; z drugiej zaś strony Prusy nie zechcą dla jedności ponieść w ofierze charakteru swego czy też przywileju mocarstwa. Będzie to więc zawsze tylko przymierze a nie zjednoczenie. Wartość zewnętrzna tego zespolenia spowodowanego zjazdem frankfurckim zasadzać się będzie głównie na zabezpieczeniu granic, na odciążeniu Prus od przymierza z Rosją, wzmocnieniu stanowiska Austrii w obec państw zachodnich i utrudnieniu wojny kontynentalnej.

Strona wewnętrzna kongresu monarchów niemieckich, jeśli niema znaczenia europejskiego ze względu na najnaglejsze kwestye ogólne, to w każdym razie zapewni systematowi konstytucyjnemu zwycięstwo, gdyż organizacja Związku niemieckiego nastąpić musi w duchu potrzeb obecnych czasów, jak to list cesarski zapraszający na kongres, wypowiedział.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 3 sierpnia.

Z pola walki dowiadujemy się, że Moskale w skutek porażek, jakich doznali w lubelskim i wzrostu tam sił polskich, zebrawszy wszystkie wojska swoje, jakie mieli w Białej, Międzyrzeczu, ruszyli w lubelskie. Nadeszła także z pola wojny w tej chwili wiadomość, że w Podlaskiem stoczono nową krwawą potyczkę 1-go sierpnia; nie mamy jeszcze bliższych o niej szczegółów. Ulan rosyjski spotkany na drodze w mieście, głosił, że oddział moskiewski pobity, rozprzeczony.

Województwie naszym zwiększył się w ogóle ruch wojenny, zwiększył się siły polskie, a widząc to ludność wiejska czynny udział w nim bierze. Nieruchając na interwencyi mocarstw, liczymy na własne siły, aby odzyskać prawa nasze i swobodę narodu wywalczyć, za którą śmierć jest dla każdego mila.

W Lubelskiem podobnie jak w innych częściach kraju, Moskwa wyteżyła jeszcze bardziej ucisk i przesładowania. Władze moskiewskie porywają z domów wiele osób wszelkiego stanu, więziono mnóstwo obywateli, księży, oficyalistów. Więzienia w Zamościu, Lublinie i Janowie są przepelnione. Powszecnie szanowany ksiądz Chylickowski proboszcz z Goraja, który niedawno wrócił z wygnania z Wologdy, skazany został przez naczelnika wojennego powiatowego na rozstrzelanie, a p. Gumowski był oficer polski, właściciel Dierżkowie na powieszono. Wyroki te jeszcze nie są spełnione, gdyż moskiewski powiatowy naczelnik Miednikow, prokursor w Janowie posłał te mordercze wyroki do zatwierdzenia podobno do Warszawy. Moskale jeszcze swe przesładowania posunęli o krok dalej, bo przesładują i mordują nie tylko za udział w powstaniu, ale skazują krwawych i zwierzęcych tych, którzy brali udział w powstaniu. I tak p. Matuszkiewicz burmistrz z Bilgoraja, skazany został na 10 lat na Sybir za przyjaźń jaką go łączyła z Trębickim poczmajstrem miejscowym, który dzisiaj walczy w szeregach polskich i z Wiśniewskiem urzędnikiem z Bilgoraju, skazanym już przed kilku miesiącami w żołdactwo. P. Borkowski rzadca Bilgoraja (majątek Platonowa) skazany został na całe życie w katorżne roboty, za to, że czeladź i służba folwarczna wzięła udział w powstaniu, a Moskale twierdzą bezdowodnie, że to uczyniła na jego zachętę. Szymanik właścianin, soltys wsi Bukowiny i drugi właścianin Pisarczyk, ludzie już w podeszłym wieku, oddani zostali przez Moskale w żołdactwo za to, iż zakupili nabożeństwo za niewinnych pomordowanych rodaków; chociaż uczynili to dawno, a następnie rząd moskiewski ogłaszał w kwietniu niby amnestję; takteto są laski moskiewskie. Wymienili tu tylko kilka z ogromnego szeregu ludzi porwanych i męczonych w różny sposób przez Moskale. Liczba uwieczonych codziennie wzrasta i najobojętniejszy widzi, że wszystkim nie niepozostaje jak chwycić za broń dla wyparcia najazdu moskiewskiego strasznie narodu ukcającego. Lecz niestety brak broni, brak spokojnego miejsca choć na kilkodniową organizację.

Mimo tych wielkich trudności, które każdy z nas zna doskonale tak w kraju jak i w sąsiednich prowincjach, hufce polskie mnożą się: oddziały Wierzbickiego (będący teraz po raniu Wierzbickiego, pod dowództwem Wagnera), Rudzkiego, Kryszińskiego, Kruka, Grzymały, Zielińskiego, Moskała i innych.

Dnia 2-go sierpnia wywieźli Moskale kolejną

terburską do wojska 262 jeńców i 40 skazanych do robót. Wysłano także na wygnanie 2 zakonie siostry miłosierdzia za pielęgnowanie rannych i kobiet okutą w kajdany z 8 miesięcznym dzieckiem. Pomiędzy wywiezionymi jest 13 mieszczan z Chelma. Nado wywiezieni: Niemirowski Leon właściciel ziemski skazany na 6 lat do kopalni, Sankowski pisarz sądu z Chelma na 6 lat do kopalni, X. Leszczyński pijar z Chelma na 6 lat do kopalni, Kwiatkowski kowal na 4 lat do kopalni, Szalowski piekarsz na 4 lat do kopalni, Lipski Franciszek oficyalista ze wsi Krzywe, na 6 lat do kopalni, Romanowski Karol z Rybczewic na 6 lat do kopalni: Kisielewski, Żeleski Feliks właściciele z Hrubieszowskiego wzięci na placu boju, skazani do wojska, X. Paidowski kanonik z Zamojskiego skazany na posilenie, na taką karę skazany Sielski.

Z Lubelskiego 4 sierpnia.

W dniu 30 lipca oddziały Zielińskiego i Grzymały starły się z trzema rotami piechoty moskiewskiej, wspomaganemi przez oddział jazdy pod Rybczewicami w powiecie krasnostawskim o cztery mile od Lublina. Potyczka ta szczęśliwie wypadła dla oręza polskiego, lecz bliższych szczegółów o jej przebiegu dotąd nie mamy.

W województwie naszym zwiększył się w ogóle ruch wojenny, zwiększył się siły polskie, a widząc to ludność wiejska czynny udział w nim bierze. Nieruchając na interwencyi mocarstw, liczymy na własne siły, aby odzyskać prawa nasze i swobodę narodu wywalczyć, za którą śmierć jest dla każdego mila.

W Lubelskiem podobnie jak w innych częściach kraju, Moskwa wyteżyła jeszcze bardziej ucisk i przesładowania. Władze moskiewskie porywają z domów wiele osób wszelkiego stanu, więziono mnóstwo obywateli, księży, oficyalistów. Więzienia w Zamościu, Lublinie i Janowie są przepelnione. Powszecnie szanowany ksiądz Chylickowski proboszcz z Goraja, który niedawno wrócił z wygnania z Wologdy, skazany został przez naczelnika wojennego powiatowego na rozstrzelanie, a p. Gumowski był oficer polski, właściciel Dierżkowie na powieszono. Wyroki te jeszcze nie są spełnione, gdyż moskiewski powiatowy naczelnik Miednikow, prokursor w Janowie posłał te mordercze wyroki do zatwierdzenia podobno do Warszawy. Moskale jeszcze swe przesładowania posunęli o krok dalej, bo przesładują i mordują nie tylko za udział w powstaniu, ale skazują krwawych i zwierzęcych tych, którzy brali udział w powstaniu. I tak p. Matuszkiewicz burmistrz z Bilgoraja, skazany został na 10 lat na Sybir za przyjaźń jaką go łączyła z Trębickim poczmajstrem miejscowym, który dzisiaj walczy w szeregach polskich i z Wiśniewskiem urzędnikiem z Bilgoraju, skazanym już przed kilku miesiącami w żołdactwo. P. Borkowski rzadca Bilgoraja (majątek Platonowa) skazany został na całe życie w katorżne roboty, za to, że czeladź i służba folwarczna wzięła udział w powstaniu, a Moskale twierdzą bezdowodnie, że to uczyniła na jego zachętę. Szymanik właścianin, soltys wsi Bukowiny i drugi właścianin Pisarczyk, ludzie już w podeszłym wieku, oddani zostali przez Moskale w żołdactwo za to, iż zakupili nabożeństwo za niewinnych pomordowanych rodaków; chociaż uczynili to dawno, a następnie rząd moskiewski ogłaszał w kwietniu niby amnestję; takteto są laski moskiewskie. Wymienili tu tylko kilka z ogromnego szeregu ludzi porwanych i męczonych w różny sposób przez Moskale. Liczba uwieczonych codziennie wzrasta i najobojętniejszy widzi, że wszystkim nie niepozostaje jak chwycić za broń dla wyparcia najazdu moskiewskiego strasznie narodu ukcającego. Lecz niestety brak broni, brak spokojnego miejsca choć na kilkodniową organizację.

Mimo tych wielkich trudności, które każdy z nas zna doskonale tak w kraju jak i w sąsiednich prowincjach, hufce polskie mnożą się: oddziały Wierzbickiego (będący teraz po raniu Wierzbickiego, pod dowództwem Wagnera), Rudzkiego, Kryszińskiego, Kruka, Grzymały, Zielińskiego, Moskała i innych.

skiego, nie licząc już mniejszych oddziałów, przebiegają Lubelskie niepokojące wszędzie Moskale i stającą z nimi znaczniejszą walki. Niektórzy dowódcy moskiewscy nie mają ochoty staczać potyczek ze zbrojnymi i wolą zbierać wawrzyny w napadach na bezbronne miasteczka i wsie, lub też pełnić na granicy obowiązki celników każąc sobie dobrze płacić za kontrabandę. Do takich rycerzy należy Emanów, sprawca przed kilku miesiącami rabunku i rzezi w Tomaszowie.

Wilno 30 lipca.

L. R. Rozporządzenia Murawiewa poczynawszy od pierwszych zaraz po przybyciu jego do Wilna odezw do włościan, pobudzających do rabunku i mordów przeciw oświeczonym klasom, od ukazu proskrybującego szlachtę, księży, urzędników polskiego rodu, jednodworców, słowem całą oświeconszą część ludności polskiej, nakazującą ją tępić i więzić, od ukazu nakładającego ogromną kontrybucję, aż do poleceń sekwestrowania, konfiskowania i niszczenia zupełnego majątków, oraz do odezw naznaczających nagrody za głowę po 3 i 5 rsr. od dostawionego każdego powstańca, wreszcie do obecnego ukazu z d. 23 lipca o rozstrzelaniu w 24 godzin każdego, kogo pierwszy lepszy oficer moskiewski naznaczony wojennym naczelnikiem powiatu uzna za powstańca lub za wspierającego powstanie, — rozporządzenia te Murawiewa są coraz szersze i dochodzą do najwyższego stopnia barbarzyństwa. Żaden jeszcze naród, żadne jeszcze społeczeństwo ludzkie w wiekach największej ciemnoty nie były pod tak ciężkim uciskiem, nad żadnym niepastwiono się tak okrutnie, jak to czyni rząd tatarsko-kurlandzki, moskiewskim zwany, nad ludnością polską. — Ostatni ukaz o rozstrzelaniu w 24 godzin był od początku wojny obecnej wykonywany przez żołdactwo moskiewskie, mordując jeńców i wycinając w pień ludność jak w Siemiatyczach, stosownie do instrukcji ażeby jeńców wojennych nie było zupełnie; — ale teraz instrukcje te tajne zamieniono w jawnie ogłoszone prawo.

Jednakże Murawiew wieszający i mordujący publicznie w pierwszych tygodniach swojego w Wilnie pobytu, staje się teraz w drugiej połowie okresu swojego wielkorządztwa, więcej skrytym zabójcą. O rozstrzelaniu kilku włościan na Zmudzi biorących udział w powstaniu dowiedzieliśmy się nieprędko i to z korespondencyi prywatnych do dzienników moskiewskich podanych; urzędowego zaś ogłoszenia o tem nigdzie dotąd nie było. Wielu innych uwieczonych, Moskale skrycie zamordowali. Chcieli część swych mordów zataić przed Europą.

Donosilem w poprzednim liście o wyprawieniu z Wilna do Wilkomierza przed kilkunastu dniami skazanych przez Moskale na rozstrzelanie dwóch dzielnych młodzieńców: Stanisława Kozakowskiego i Michała Staniszeńskiego. Trzymano ich tam więcej tygodnia w więzieniu, odkładając dzień po dniu egzekucję. Zawezoraj ot dowiadujemy się na pewno z Kurjera Wileńskiego o tem smutnem wydarzeniu, iż rozstrzelano obu d. 8-go (20) t. m. na placu za miastem. Rozstrzelano zaś w obec licznej zgromadzenia ludu miejscowego i ze wsi przybyłych włościan, wśród powszechnego a głośniego placzu, gdyż Kozakowskiego znano w Wilkomierzu od dzieciństwa i wielce go kochano, ponieważ majątek rodziców jego leży o wiorst kilka stamtąd. Kozakowski rodem z Litwy i Staniszeński rodem z Białej Rusi, byli oficerami dymisyonowanymi z gwardyi rosyjskiej; pierwszy z nich służył w artylerji. Kiedy naród wszystkich prawych synów ojczyzny wezwał do broni, obadwaj porzucając tymczasowe zajęcia swoje, pośpieszyli pod sztandary narodowe, przyjmując dowództwo nad batalionami w oddziale Zygmunta Sierakowskiego, naczelnika siły zbrojnej w województwie Kowieńskiem. W boju pod Birzami (w Poniewiezkim powiecie) obaj ranni, razem z Sierakowskim dostali się do niewoli moskiewskiej, odprowadzeni do Wilna i osadzeni w cytadeli tutejszej. Sąd wojenny zaliczył ich jako oficerów dymisyonowanych do 2ej kategorii, skazując na lat 20 do ciężkich robót na Syberji. Murawiew uznał tę karę za ja-

Część literacko-artystyczna.

CESARZ, POLSKA I EUROPA.

(Dalszy ciąg.)

II.

Rząd cesarski ma prawo przypomnieć dworowi rosyjskiemu, że zawsze względem niego postępował z wielką względnością. Z największym wstrętem i w ostatniej potrzebie przynusili się cesarz Napoleon III do wojny przeciw cesarzowi Mikolajowi. Gdy rozpoczęły się kroki wojenne, ciągnęły się układy od roku już przeszło, od 15 stycznia 1853 do 16 lutego 1854 r. Niepodobna było większe okazać umiarkowanie, roztropność i zgodniejsze usposobienie w tej okolicy. A nawet w liście, w którym cesarz nasz odezwał się wprost i po raz ostatni do cara wszech Rosji, nie nie zaniedbał, co tylko mogło starciu zapobiedz.

WCMOść, mówil, dales tyle dowodów pieczołowitości swojej o spokój Europy, przyłożyłeś się do niego w tak nadzwyczajnej mierze przez dobroczynny swój wpływ przeciw duchowi nieporządku, że niezdolnym byłoby o jego postanowieniu w alternacie stawiającej się do jego wyboru.....

Niechaj WCMOść nie sądzi, ażeby najmniejsza zawziętość w sercu mojem postać mogła; nie doznaje ono innego uczucia jak to, które WCMOść sam wyraził w swym liście z dnia 17 stycznia 1853 r. pisząc do mnie: „Stosunki nasze powin-

ny być szczerze przyjacielskie, opierać się na tych samych chęciach, tj. na utrzymaniu porządku, na miłości pokoju, szanowaniu traktatów i wzajemnej życzliwości.“

Gdyby Francya była chciała ciągnąć korzyści z gotowości Polaków, łatwą byłoby dla niej rzeczą, każdy to przyzna, ciężkich nabawić kłopotów tylne straż wojska rosyjskiego, wniósł nawet przedje do Sebastopola, a z pewnością osłabił Rosyja w daleko większej mierze. Zamiast tej polityki, która z pewnością popularności jego nie byłaby szkodziła i do której był, jak wiadomo wzywany, którą jednak stanowczo od siebie odparł, chwycił się cesarz Napoleon innej polityki, która ograniczając walkę na jedno miejsce, musiała pociągnąć za sobą ten skutek, że się Rosyja wyrządziło jak najmniej szkody, dosyć jednak, aby ją spowodować do pokoju, zwłaszcza, iż Cesarz pragnął skójżarzyć z nią związek na nowo, skoro tylko przyczyna ówczesnego nieporozumienia była usunięta.

W czasie wojny, cesarz Napoleon, niemyrząc swego współzucia dla Polaków, oświadczył im, że nie ma zamiaru zmieniania dla nich podstawy swego działania.

Na kongresie paryskim pełnomocnik francuski nie był najmniej pobłażliwym względem Rosji. Cesarz dał był jako przepis, żeby się ograniczono na rękojmich ściśle niezbędnych przeciw powstaniu się napaści, które stały się powodem do kroków nieprzyjaźnielskich i żeby unikano wszystkich, co by zakrawało na upokorzenie. Sprawa polska, chociaż ciężko było pełnomocnikowi francuskiemu na sercu, że nie może z nią wystąpić, zachowaną została dla cesarza Aleksandra II, żeby mógł w niej pierwsze uczynić kroki. Mimo na-

pastowań, na które rząd nasz był wystawiony, nie wyszło na jaw, co by było mogło przy tej sposobności zmniejszyć powagę moralną cara rosyjskiego. Toż samo milczenie zachowano nawet po niektórych pożałowania godnych słowach tychże się Francji, a wyrzeczonych w Warszawie w obec szlachty polskiej przez JCM. cara.

Ubiegł lat trzy pokoju. Podczas wojny włoskiej okazał rząd rosyjski powściągliwość, za którą mu dziękujemy, ale czyż zjazd warszawski przy końcu roku 1860 nie miał żadnej styczności z zbudzeniem się Polski? Objaw ten zdawał się być wymierzony przeciw polityce narodowej, którą przyjął był cesarz Napoleon i która się na zachodzie dalej rozwijała. Wymiana jednakże objaśnienie rozproszyla szczęśliwie obawy, które już powzięto.

Wkrótce potem rozpoczęły się manifestacje warszawskie. Cecha tak szczególnie nabożna, którą się odznaczały w początkach, zrobiła wielkie wrażenie, a środki których użyto na ich stłumienie znalazły odgłos we wszystkich sercach francuskich. Mimo to jednak rząd cesarski zamieścił w Monitorze notę z dnia 27 kwietnia 1861, która czyniąc wzmiankę o wrażeńach tradycyjnego współzucia, które Polska zawsze wywieraa na zachodzie Europy, dodawała, że te objawy współzucia zła wyświadczyłyby przyszłemu sprawie, do której się odzwajają, gdyby wprawily w obłąd opinią publiczną, pozwalając się domyślać, jakoby rząd cesarski podcyał nadzieje, których zadowolić nie może, i kochyła się w wyrażeniu, że należałoby życzyć sobie przedewszystkiem, aby cesarz Aleksander nie znalazł jakiej przesydko w tego rodzaju objawach, któreby godność i inte-

res polityczny cesarstwa rosyjskiego stawily w przeciwnieństwie z usposobieniem jego monarchy.

Gabinet petersburski nie tail się z tem, że to oświadczenie Francji wyświadczyło mu znakomitą przysługę.

Przeszłego roku, gdy chodzilo o uznanie królestwa włoskiego, niebyłże to rząd francuski, który naklonil gabinet turyński do poświęcenia zakładu polskiego w Genui, który rząd rosyjski uważał jako szkołę przyszłych oficerów powstańczych?

Kilka miesięcy później, gdy wskazano w Paryżu spiskowych polskich, czyliż rząd francuski nie kazał ich przytrzymać? Powstanie wybuchło trzy tygodnie później, a naczelny powstania skarżyli się, że tym sposobem pokrzyżowano im plany i wstrzymano przesyki broni. W czemże więc mogli rząd rosyjski upatrywać ślady podbechtywaa francuskich przeciw sobie?*

Wszelkie rady, które tylko mogły być dane gabinetowi petersburskiemu, dane były w tym celu, żeby miara reform nie była skąpa, lecz staranną wana do wielkości zlego. Nie szczędzono także ostrzeżeń Polakom, aby się ograniczaczali na swoich dążnościach i trzymali się w dziedzinie praktyczności. Czyliż to wina rządu francuskiego, że przyszło do wybuchu?

* Mniemamy, że zbyteczną zadawał sobie pracę autor broszury wylęczając, jak pobłażliwym był rząd cesarza Napoleona III dla despotyzmu moskiewskiego, jak objętem widzem ucisku i bezprawy popienianych przez rząd moskiewski na naródzie polskim, którego wszystkie prawa gwałcono. Albowiem objętość tem głębiej wyryla się w pamięci każdego i tem silniej obrażała, iż rząd cesarza Napoleona ogłosił się obrońcą narodowości. P. R. Cz.

Do tego czasu jeszcze J. C. Mość potrafił oprzeć się popędem swego ludu. Polityka jego wyswicoana została przez jego ministra-mowę, jedynego dómca rządu w obec Izb. Po dwakroć pan Billaull wypowiedział, jak łatwo sobie przypomnieć, zgodnie z wolą Cesarza, jakie rozropne postępowanie J. C. Mości sobie nakreślił zamierzał.

Odrzucając od siebie politykę awanturnicza, rewolucyjną, zapalczywą, energiczną, zaciepiającą prawie świat cały, do której go zachęcano, stawil Cesarz przeciw niej inną, rozropną, umiarkowaną, chcąc zrazu użyć, jeśli podobna, wszystkich przy padłości zmierzających do rozwiązania spokojnego, a przeważa słusznych i uprawnionych wpływów, zwyciężył trudności w sprawie która wszystkich obchodzi.

Rząd cesarski nie więcej zapewne odpowiadać może za artykuły dzienników francuskich, jak Rosya za artykuły swoich dzienników. A przeciwnie kłopotliw się wojenną postawą tego lub owego dziennika petersburskiego. Dziennikarstwo frascuskie zamiast popychać opinię, dalo się raczej przez nie wyświadczyć. Trzeba w każdym kraju rachować się z drażliwością uczucia publicznego. Francya pokazała się nader umiarkowaną; nie byłaby mogła być umiarkowaną, inaczej zdawałoby się, że bierze na się odpowiedzialność za najopłakanejsze postępk.

